

Biuletyn Narodowa
Warszawa
Pracownicy 6

Grodno, Wtorek 28 Marca 1933 r.

a loterji na str. 5-ej

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Gen. 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 87

Becydujący dzień w strajku łódzkim

Dzisiejszy dzień uważany jest za przełomowy w strajku włókienniczym i kotoniarskim w Łodzi. Dzień bowiem odbędzie się przy udziale czynników rządowych wspólna konferencja przemysłowców włókienniczych z delegata-

mi związków robotniczych. Jak slychać, związki ZZZ zamierzają zgłosić na konferencji wniosek o poddanie zatargu pod arbitraż rządu. Delegaci ZZZ wysunąć mają propozycję urządzenia plebiscytu wśród strajkujących włókienników, aby ci w drodze głosowania mogli wypowiedzieć się, czy są za arbitrażem, czy też przeciw. Jak się zdaje, większość

robotników wypowie się za arbitrażem, któremu przemysłowcy są przeciwni. Strajk w fabrykach kotoniowych zmierza ku zakończeniu. Robotnicy wyrazili zgodę na obniżkę płac o 30 proc., tak, iż na konferencji, wyznaczonej również na 28 b. m. nastąpi prawdopodobnie podpisanie nowej umowy.

Rozgrywa się obecnie sprawa: pokój czy wojna?

Min. Spraw Zagr. Francji, Paul Boncour wygłosił wczoraj dłuższe przemówienie do przedstawicieli prasy zagranicznej. Boncour podkreślił, że w chwili obecnej rozgrywa się sprawa pokoju lub wojny. Konferencja rozbrojenkowa musi doprowadzić do pomyslnych rezultatów, w przeciwnym razie światu gro-

zi katastrofa. Te same opinie wyraża jednoznacznie prasa rumuńska, podnosząc stanowisko Polski i Malei Entente'y w sprawie pomysłu Mussoliniego. Prasa belgijska również występuje przeciw temu projektowi i nazywa wycieczkę „nonsensem i zbrodnią, aby do krajów o t. zw. interesach ograniczonych zaliczać Polskę i Belgię”.

Sejm pracował nad poprawkami uc. walenemi w Senacie

Wczoraj obradowano w Sejmie komisja nad poprawkami do ustawy o 4-ej po powrocie odczytane są planarne posiedzenie Sejmu. Porządek dzienny obejmuje 17 punktów, są to przede wszystkim poprawki do ustawy o wyczerpaniu zasobów ziemskich nastąpi również zamknięcie sesji budżetowej i sesji parlamentarnych. W każdym bądź razie zamknięcie sesji nastąpi najpóźniej w środę albo w czwartek bieżącego tygodnia.

Znów terror i sabotaż w Hiszpanji

Bomby pod gmachem policji i wodociągami, kościoły w ogniu

PARYŻ (PAT). W Grenadzie przed gmachem prefektury policji podłożono kilka bomb, które

władze policyjne na czas usunęły, a w Alicante wysadzili w powietrze wieżę wodociągową. Rząd wydał gubernatorom

provincji polecenie energiczne go zwalczania terroru i akcji sabotażowej.

„Małygin” został uratowany

MOSKWA (PAT) — Ekspedycja ratunkowa, wysłana na pomoc łamaczowi lodów „Małygin” udało się po długich wysiłkach prowadzonych w niesprzyjających warunkach zimy podbiegunowej, ściągnąć okręt ze skały, na którą wjechał dwa miesiące temu.

Dochody i wydatki państwa

Opólna suma dochodów skarbowych w styczniu b. r. wyniosła 158.277 tys. zł., a w lutym — 153.047 tys., wydatki zaś w styczniu — 180.598 tys. zł., w lutym — 170.543 tys. zł. a więc wyniki deficytu: w styczniu — 22.261 tys. zł., w lutym — 22.562 tys. zł.

Od 1. IV 1932 roku do 28 lutego 1933 r. dochody Skarbu wyniosły 1.838.708.000 zł., wydatki — 2.039.416 tys. zł., deficyt więc wyraża się sumą 200.710.000 zł.

Deficyt ten będzie zapewne pokryty częściowo z rezerwy skarbowych, częściowo z emisji dłuższych papierów, uchwalonej przez Sejm.

50-ec e kapłaństwa

Ksiądz arcybiskup dr. Leon Wałęga obchodził wczoraj 50-lecie kapłaństwa. Uroczystości, związane z odchodem, odbyły się w Tuchowie. Wzięli w nich udział ks. metropolita Twardowski ze Lwowa, ks. biskup Lisowski, nowomiński biskup tarnowski i około 40 księży.

Japonja krytykuje Ligę Narodów

w dokumencie zawiadamiającym o wystąpieniu

TOKIO. (P.A.T.). Zawiadomienie o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów, przesłane do Genewy, zawiera obszerny motyw, które skłoniły Japonję do wycofania się

z instytucji genewskiej. Japonja zarzuca Lidze Narodów, iż rzekomo przywiązywała większe znaczenie do utrzymania formuły, nie dającej się zastosować, niż do usunięcia źródeł przyszłych kon-

fliktów. Japonja była zmuszona stwierdzić istnienie nie dającej się pogodzić różnicy poglądów pomiędzy Japonją a Ligą Narodów w sprawie polityki pokoju.

Panika w podpalonym kościele

w mieście Montreal w Kanadzie

MONTREAL (PAT). Pożar zniszczył doszczętnie kościół katolicki pod wezwaniem św. Jakóba w Montrealu (Kanada). Straty przewyższają półmilion dolarów.

dejrzane o podpalenie. W chwili wybuchu pożaru w kościele znajdowało się przeszło dwa tysiące wiernych. W panice, która

powstała, wiele osób doznało obrażeń cielesnych. Cztery kobiety ciężko ranne przewieziono do szpitala.

Epidemia wścieklizny na Bukowinie

CZERNIOWCE. (P.A.T.). Na Bukowinie panuje silna epidemia wścieklizny. Na jednym z przedmieść Czerniowca wściekły pies pokąsał 7 osób, która natychmiast przewieziono do miejscowego Instytutu Pasteura.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja mocniejsza dla dewis na Nowy Jork. Dolar — 8,87, rubel złoty — 4,76 i pół.

Bezczelny napad rabunkowy pod Otwockiem

Ofiarą padły dwie samotne kobiety

Wczoraj po południu, dokonano w lesie między Otwockiem a Śródborowem bezczelnego napadu rabunkowego. Ofiarą rabunku padły dwie warszawianki, a mianowicie: Janina Brzeska i Helena Szpilrajn, zamieszkałe ostatnio w jednym z pensjonatów w Śródborowie.

Korzystając z ładnej pogody, wybrały się one na przechadzkę

do pobliskiego lasu. W pewnej chwili napadło na nie kilku drabów i pod groźbą nożów sterory zowało je.

P. Brzeskiej rabusie zabrali futro i 40 zł. w gotówce, zaś p. Szpilrajn zegarek.

Powiadomiona o napadzie policja, natychmiast wszczęła poszukiwania, dotychczas jednak bez wyniku.

Wyrzucił brata z podłogi!

Bracia Władysław i Jan Sacho wieści, mieszkańcy Karczewa, prowadzili od dłuższego czasu wspólne transakcje handlowe. Na tem tle dochodziło do częstych kłótni między braćmi. Wczoraj bracia wspólnie wyjechali z Karczewa do Warszawy.

W czasie jazdy doszło znów do kłótni. Rozwścieczony Władysław, nie panując nad sobą, otworzył gwałtownie drzwi i wyrzucił brata z podłogi. Na alarm pociąg zatrzymano. Ciężko rannego Jana odwieziono do szpitala, a Władysław aresztowano.

Zydzi przeciw hitlerowcom

W dniu wczorajszym odbył się szereg manifestacji, zorganizowanych przez Żydów warszawskich, jako protest przeciw barbarzyństwu hitlerowców. O godzinie 12-ej w poł. na placu przy ul. Nalewki 2a odbył się wiec urządzony przez żydowskie zrzeszenie studenckie.

Na wiec przybyło kilka tysięcy osób. Bezpośrednio po wiecu, na którym uchwalono protestacyjne rezolucje utworzył się samorzutnie pochód, który podażył w kierunku ulicy Piusa XI, gdzie mieścił się konsulat niemiecki. W drodze do pochodu przyłączyli się przygodni przechodnie.

Z pośród tłumu padły okrzyki: „Precz z Hitlerem”, „Precz z Japami”, „Kłemi od Pomorza!” „Nie damy Gdańska”. W pobliżu ul. Piusa XI manifestantom zastąpił drogę oddział policjantów.

Tłum rozproszono. Kilkadziesiąt osób usiłowało znów sforsować pochód, ale i tym razem policja uniemożliwiła te zamiaty.

W godzinach popołudniowych w sali teatru Nowości odbył się tłumny wiec, zwołany przez specjalnie utworzony komitet. Na wiecu przemawiali najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego. Uchwalono protestacyjne rezolucje, które przesłano na ręce p. ministra Spraw Zagranicznych. Postanowiono poza tem bezwzględnie bojkotować towary niemieckie.

Od godziny 8 do 7-ej wiecz. wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte.

AKCJA PROTESTACYJNA W CAŁYM KRAJU

Z szeregu miast przesyłano donosy o uchwaleniu protestacyjnych i zarządów gmin wyznawców żydowskich, a jednocześnie skierowano do Rządu o pomoc Żydów — obywateli polskich

w Niemczech. Protest uchwalili Związek Literatów i Dziennikarzy Żydowskich, plebania „między gwałty względem barbarzyńskich Żydów”.

Związek Rabinów w związku z akcją protestacyjną ogłosił na dzień wtorek rajazy całodzienny post.

ZAGRANICĄ W szeregu miast zagranic (w Francji, w Rumunii) różne ugrupowania żydowskie urządziły wiece protestacyjne.

Liga Obrony Praw Człowieka zwróciła się do prezydenta Stanów z jednoczesnych z prośbą, by zezwolił na imigrację Żydów, prześladowanych w Niemczech.

DALSZE ZBRODNIE HITLEROWCÓW

PAT donosi z Essen o bestialstwie znanym się nad rabinem Berolsem i pobiciu jego żony, znajdującej się w odmiennym stanie. Konsul polski interwenjował u prezydenta rejonowej w Essen.

W Kolonii żona kupca Abrahama na widok wirujących do mieszkania hitlerowców wykoszczyła oknem z 1-go piętra i odniosła poważne rany. Hitlerowcy mimo to pobił Abrahama, poczem zbiegli.

Biegły bada piwnicę

w willi Zaremby w Brzuchowicach

Wczoraj w Krakowie na sali rozpraw nadal panowała cisza. Zainteresowanie ogólne skierowane zostało na Brzuchowice, gdzie wczoraj biegły inż. Przetocki przeprowadził badanie piwnicy dla ustalenia, czy piwnica jest wilgotna, czy sucha.

Inż. Przetocki poda sądowi wyniki badań prawdopodobnie dziś.

Zadaniem inż. Przetockiego było zbadanie, czy występuje w piwnicy woda podskórna, ewentualnie, czy wilgoć nie powoduje zła instalacja centralnego ogrzewania.

Z dotychczas otrzymanych przez nas wiadomości wynika, że istotnie piwnica jest wilgotna i chusteczka mogła ulec zwilgoceniu, jak to wysuwała obrona.

LISTY O GORGONOWEJ

Wczorajsza poczta przyniosła nam przytłaczającą większość listów, domagających się kary na Gorgonowej.

Dwie Czytelniczki, podpisane literami A. M. J. K. z Rembertowa zaczynają nawet swój list od „serdecznego podziękowania Harebie (Halembie?) za morowe zeznanie” i w nazbyt żarliwym przekonaniu o winie Gorgonowej wołają: „Czas już, żeby sprzątnąć tę żmiję, bo dosyć już dowodów.” Obmyślają nawet wyrafinowany sposób kary!

Jeden z naszych Czytelników — po

7-my dzień procesu przeciw inż. Ruszczewskiemu

(m.) W siódmym dniu procesu inż. Ruszczewskiego, składał zeznania bezpośredni jego zwierzchnik, naczelnik Pajor. Na samym wstępie świadek oświadczył, że właściwie był on tylko formalnie przełożonym oskarżonego, a faktycznie funkcję inż. R. wykonywał daleko poza zasięg wydziału. Z zeznań naczelnika Pajora wynika, że między Ruszczewskim a komitetem, mającym nadzór nad budową gmachu, wykonywały częste zatargi.

W dalszym ciągu zeznawał b. naczelnik urzędu pocztowego w Gdyni, Gronek, który również przebywał w więzieniu, wskutek atery Ruszczewskiego. Należy tu przypomnieć, że Gronek jest oskarżony o pobranie łapówek. Dużo że zainteresowanie wzbudzała ze zeznań Benedykta Hertza.

Podejrzliwy sublokator

zjadł materiały wybuchowe

(S. F.) — Proszę Sądu — skarżyła się przed Sądem Grodzkim p. Franciszka Nowakowska — So dome i Gomore mam z tem mojem sublokatorom, panem Klimczakiem. Jak jest trzeżywy, to go do rany można przyłożyć, ale jak się urznie — nie daj Boże!

Dwunastego lutego przyszedł do domu w obiadowej porze, kompletnie urznięty i od razu na mnie i na mojego starego:

— Ja wam — powiada — takie owakie regularnie komorne piace, a wy mnie mordować chcecie?

— Panie Klimczak — mówię — pluskwe jak trza zabić, to sąsiadkie wołam, bo nie chce na sie bie grzechu ściągnąć, a sublokatorabym mordowała?

— Łżeta! — krzyczy i pokazuje na gotowanom cielencine, która na stole stojąca. — A to co? Materiały dynamiczne na mnie sprowadziła! Wysadzi! mnie chceta.

— Człowieku — mówię — opamiętaj sie! Ktoby takiego duze-

licjant, nadsyła nam dłuższy list, udawadniając winę Gorgonowej i m. in. pisze: „Ze Gorgonowa jest zabójczynią to nie trzeba dwa razy mówić, lecz że ma dobrych obrońców i sama jest również kuta ostro, więc może się wyślizgiwać...” „Sprawa nie jest o Zaremby, lecz o przejścia życiowe Zaremby, któremu się wyszukuje co rusz to nowy grzech z inną kochanką i co rusz to mu się przypina nową łatkę do

i tak już porwanego fraka”...

Inny nasz Czytelnik, znawca i miłośnik psów — omawia zachowanie się Luxa i również wyciąga nieprzychylnie dla Gorgonowej wnioski.

Zaledwie parę głosów odezwało się w obronie Gorgonowej, mocno atakując władzę śledczą i sądową za sposób prowadzenia śledztwa, a nawet obecnej rozprawy.

Brylant aktorki

(m.) Swego czasu olbrzymią sensacją wywołał w stolicy zuchwały rabunek, dokonany 3-go października 1931 roku z wystawy sklepu jubilerskiego Turczyńskiego (Ossolińskich). Jakiegoś drab - akrobata wybiwszy szybę, chwycił drogi brylant, jak się później okazało, własność znakomitej aktorki ś.p. Kaweckiej i rzucił się do ucieczki.

Na alarm rzucono się w pościgi za złodziejem. Był to pościg w stylu sensacyjnych filmów amerykańskich. Sprawca włamania wdrapał się na dach domu, zdołano nawet zderzyć mu pantofel, ale w końcu udało mu się zbiec.

I oto wspomniany pantofel stał się zwrotnym punktem w rozpoczęciu natychmiast śledztwie. W tym czasie aresztowano stałego lokatora Cyrku, Olszyna i ten, przelicytowany do muru, wskazał paserów, którzy kupili brylant, a mianowicie: Orlacha, Szmulewicza i Fajnsibera i faktycznego sprawcę rabunku, niejakiego Reczke vel Sterkę.

Niespodziewanie w trzy dni po aresztowaniu paserów (Sierki nie odszukano) do urzędu śledczego zgłosił się postaniec

Podpalaczka

skazana na 5 lat więzienia

(m.) Franciszka Drozdowska (wies Kiełki) pełniła obowiązki służącej u państwa Kowalskich. Chlebodawcy nie byli zadowoleni z pracy Drozdowskiej, w wyniku czego doszło do kłótni. Drozdowska rzuciła nawet na Kowalską kosz z jajami. W rezultacie została zwolniona ze

służby. Odchodząc Drozdowska odezwała się: „Jeszcze wy pamiętajcie Franke”.

Tegoż dnia widziano Drozdowską, kręcącą w pobliżu domostwa Kowalskich. Około północy wybuchł pożar, który zniszczył cały dobytek Kowalskich. Po kilku dniach aresztowano Drozdowską pod zarzutem podpalenia domu.

Wczoraj podpalaczka zasiadła na ławie oskarżonych. Przewód sądowy ustalił winę Drozdowskiej. Wyrok brzmi: 5 lat więzienia.

Dostawca wojskowy nie chce wierzycielom zapłacić 200.000 zł.

Do władz sądowych wpłynęła skarga na przedsiębiorcę budowlanego w Warszawie Singera, który budował domy dla wojskowego funduszu kwatunkowego. Korzystając w ten sposób z zaufania i kredytu na rynku budowlanym, wybudował Singer dom dla siebie samego przy ul. Narbutta 25. Dom ten przepisał Singer następnie na nazwisko swej żony, odmawiając wierzycielom uiszczenia należnych im blisko 200.000 złotych.

Władze sądowe zarządziły dochodzenie przeciwko Singerowi, który oskarżony jest o ukrycie majątku przed wierzycielami. Singer oddany został pod nadzór policji.

Wesoły Kącik

O GRZECZNOŚCI.



Są różne odmiany i stopnie grzeczności.

Widziałem naprzykład jak pewna dama wychodziła z cukierni. Portier niósł za nią wielką paczuszkę czekoladek, może ćwierć kilo, a może mniej. Dama odwróciła się i oświadczyła łaskawie:

— O, nie trzeba mi tego wynosić do domu. Mam tu swoje auto, więc mogę zabrać sama.

To się nazywa grzeczność wielkopafańska.

Innym razem widziałem, jak dyrektor wielkiego biura usiadł przez omyłkę na meloniku pod władnego mu skromnego urzędnika.

Urzędnik aż się zaczerwienił ze wzruszenia.

— Ba... bardzo pana dyrektora przepraszam, że... że mój kapeluszek taki twardy... że... że bym wiedział, że... że mnie spotka taki zaszczyt, to... tobym włożył bardziej miękkiego.

To jest grzeczność służalcza. Grzeczność jest piękną cechą charakteru. Ale przesadna grzeczność jest gorsza od grubiaństwa. Stanowczo lepiej zyskać opinię grubianina niż naprzykład:

Na pytanie: „Chcesz pan do stać w mordę?” odpowiedzieć: „Niech się szanowny pan nie fatyguje, sam się uderzę”.

Albo, biorąc rycynę w obecności gościa, zaproponować mu:

— Może pan również pozwoli szklaneczkę.

Przesadną grzecznością będzie również:

Powiedzieć garbatej panie: „Ach, pani ma doprawdy czarujący garbek”.

Albo damie, która czyścił sobie zęby wykalczką zaproponować:

— Pozwoli się pani wyreczyć?

Człowiek przesadnie grzeczny, gdy mu komornik zabierze meble, odprowadza go do drzwi i mówi:

— Prosimy częściej.

Taki człowiek zawsze myśli przedewszystkiem o zachowaniu form towarzyskich. I dlatego na wspomnienie śmierci dostaje dreszczy.

— To okropne — mówi — kiedy umre, będę leżał wygodnie na katafalku, a kobiety obok mnie będą stały. I nie będę mógł im nawet ustąpić miejsca.

Napoleon Sadek

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Bezrobocie

Czy to u nas, czy to w Anglii Bezrobocie czeka zamdli, Bezrobocie wzduż i wszerz. W Niemczech i we Francji też.

Bezrobocie, bezrobocie, Nic nie robisz, ale w pocie Zyszesz, tak spocila cie Nędza, która krew twą ssie.

Nędza, bryndza, mortus wszędzie, Co to będzie, co to będzie? Na loterii chyba graj — Kiedy wygrasz, będzie raj!

W biurach pośrednictwa pracy Ciągłe tłoczą się biedacy, Lecz urzędnik mówi im: Ze dziś praca, to czyzy dym.

Bezrobocie, bezrobocie, Ciągłe czek żyje w kłopotie, Bezrobocie! Niechby raz Bezrobocie djabeł trzasł!

JAN DEMBOSZ

Czy wiecie że...

Po raz pierwszy pociąg pancerny został użyty przez Niemców w 1871 r. w czasie oblężenia Paryża.

(m.) Włoch Tintoretto wykonał największy obraz olejny na świecie, ma on 23 i pół metr. długości i 9 metr. szerokości. Na obrazie tym malarz przedstawił 700 osób. Obecnie obraz wisi w pałacu Dożów w Wenecji.

(m) W pewnym mieście francuskim umieszczono następujący afisz ostrzegawczy dla automobilistów: „Jeżeli będziesz jechał wolno, zobaczysz nasze miasto, jest ono b. ładne. Jeżeli będziesz jechał szybko, zobaczysz nasze więzienie, jest ono zimne i wilgotne”.

Nasze poczciwe, staromodne, skrzydlate wiatraki, są zupełnie nieznanne Amerykanom, którzy się nimi zachwycają w czasie podróży po Europie.

Mrowki są śmiertelnymi wrogami much, których jajeczka niszczą masowo.

Na południe od Bombaju (Indje wchod.) postawiono latarnię morską, której światło (65 tysięcy świec) jest widoczne z odległości 35 kilometrów. Latarnia jest cała ze stali i waży przeszło 100 tonn.

Słynny z wielkości dzwon londyński — „Gig Ben” otrzymał mikrofon i obecnie radjostuchacz z całej Europy mogą nastawiać zegarki według jego dźwięków.

Niemiecka straż ogniowa używa zasłon, w rodzaju parasola, aby móc stać w pobliżu wielkiego pożaru, za jaką taką ochronę.

Aby zapobiec poślizgnięciu się pasażerów, wykładają pokłady statków gumą. Stańowi to zerwanie z wielowiekową tradycją, która nakazywała, aby pokład spacerowy na statku, był drewniany.

RADJO

ROZGŁOSIŃA WARSZAWSKA

11,40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12,10 Płyty gramofonowe. 15,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,30 „Wśród książek”. 15,50 Tance minionych stuleci (z płyt gramofonowych). 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 Odczyt z Wilna. 17,00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 18,00 Odczyt p. t. „Na progu nowego sezonu budowlanego”. 18,20 Wiadomości bieżące. 18,25 Muzyka lekka. 19,00 Rozmaitości. 19,20 Bieżące wiadomości rolnicze. 19,30 Feljton muzyczny p. t. „Moja pieszczołka” — kilka wspomnień z dziejów kultu Szopenowskiego”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Koncert popularny. 21,10 Wiadomości sportowe. 21,30 Utwory W. A. Mozarta. 22,10 Kwadrans literacki. Fragment z trzeciej części trylogii Andrzeja Struga p. t. „Złoty Krzyż”. 22,25 i 23,00 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT SYMFONICZNY

Dziś o godz. 17,00 rozgłoszą warszawska nadaje swój zwykły wtorkowy koncert symfoniczny, którego program zawiera uwerturę do opery „Rienzi”, należącej do jednej z pierwszych oper Wagnera oraz naogół rzadziej wykonywaną IV symfonię L. Beethoven. Orkiestrę prowadzi doskonały kapelmistrz W. Berdjajew.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Z teki detektywa

Tajemnica nadwiślańskiej pustyni

W przeclagu niespełna tygodnia znaleziono w Warszawie nad brzegiem Wisły dwa trupy kobiece. Pierwszy — na Pelcowiznie, drugi na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Oba wypadki powiązano następnie w jednej wersji: „mord seksualny”, stąd glosy, że należy szukać (i znaleźć!) nowego Kürtena, który błąka się nocą nad Wisłą i czyha na swoje ofiary. Tymczasem — jak wygląda tajemnica tych zbrodni w świetle dotychczas zebranego materiału?

Zacznę od wypadku ostatniego: trupa kobiety na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Tuż nad brzegiem Wisły w wylotu ulicy Tamki zainstalowało się przedsiębiorstwo piaskarskie Horwatha. Stoi na wodzie droga, kilka domków pływających, a nabrzeżu budki dozorców, którzy znajdują się tam od świtu do zmierzchu. Po stronie zewnętrznej jednej budki nad samym brzegiem stol drewniana ławka i na tej ławce znalazł robotnik rano zwłoki jakiejś kobiety w stanie, o którym trudno pisać! Była w łachmanach zbrakanych, odrażająco brudna. Robactwo musiało ją zierać za życia, a ręce i nogi pełne były ropiejących wrzodów (skutki lusu). Zbrakca leżała na własnym kale, jakby ohydny łachman czło-wieka, który zapewne gnął — za życia. Ten obraz wystarczy, by zrozumieć, że nie mogło tu być mowy o jakimś mordzie erotycznym, bowiem najbardziej nawet zwyrodniały zbrodniarz musiałby uczuć wstyd przed zbliżeniem do niej.

Pozostało jedno rozwiązanie, potwierdzone zresztą przez sekcję zwłok: kobieta szukając schronienia na noc, zawędrowała nad Wisłę i tu na ławce ułożyła się do spoczyn-

ku. Zimny wiatr, choroba i może głód — te trzy czynniki sprawiły, że śmierć zastała ją we śnie.

Drugi wypadek na Pelcowiznie jest znacznie ciekawszy. W okolicy Gołędzinowa i Annapola jest takie miejsce nad Wisłą, które można śmiało nazwać nadwiślańską pustynią. Pokryta trawą i krzakami przestrzeń w dużej odległości od domów mieszkalnych zajmuje znaczny pas brzegu i tam właśnie dokonano straszniego odkrycia: Pewnego poranka znaleziono leżące na trawie zwłoki kobiety lat około 30. Miejsce, gdzie leżał trup, znajduje się w odległości 40 metrów od Wisły, 120 od szosy, wiodącej do Jablonny, i 400 m. od domu Nr. 17 przy ul. Modlińskiej. Kobieta leżała nawznak, na prawym boku. Ubra-na była dość biednie w granatową sukienkę, bluzkę i sweter. Na nogach cieliste pończochy i jasne pantofle. Czarne trykotowe reformy były zdjęte z prawej nogi i włożone na lewą. Zarówno to, jak i położenie ciała wskazywało, że kobieta albo szykowała się do stosunku, albo też stosunek miała. Zabita została dwoma strzałami z rewolweru w głowę, przyczem brzegi rany były okopcone — nieomylny dowód, że strzały dane były z bezpośredniej bliskości. Ponieważ teren zbrodni pokryty jest trawą — przeto żadnych śladów, ani odcisków stóp nie sposób było znaleźć. Natomiast specjalną uwagę policji śledczej zwróciła chustka, na której leżały zwłoki. Otóż chustka ta była położona równieśniko, w „kant” i ani trochę nie pognięciona. Pomyślimy: gdyby kobieta stoczyła z kimś walkę, gdyby została na-

padnięta, lub gdyby nawet dobrowolnie miała z kimś stosunek — czy powierzchwnia chustki na trawie mogłaby pozostać tak idealnie gładką? Nie! stąd hipoteza pierwsza: zamordowania była owej nocy, z czło-wiekim, którego znała. Mord erotyczny? Fakt, że nie znaleziono na ciele i odzieży kobiety śladów walki obala i to przy-puszczenie. Tam, gdzie niema oporu ze strony kobiety — trudno mówić o mordzie w afekcie erotycznym. Strzał był dany z bezpośredniej bliskości. To znaczy, że zabójca działał z pewną premedytacją; skorzystał z chwili, kiedy kobieta nie patrzyła w jego stronę i strzelił. Jeżeli odrzucimy przy-puszczenie, że był to mord rabunkowy (w torbce kobiety znaleziono kilkadziesiąt groszy) — pozostanie jedyna hipoteza — zemsty i porachunków osobistych.

Zwróćmy jeszcze uwagę na fakt, że zwłoki znaleziono 40 metrów od Wisły, a 400 od najbliższego domu. To świadczy, że zbrodniarz i kobieta celowo oddalili się od osiedli ludzkich, by móc porozmawiać i pozostać z sobą — bez świadków. Mężczyzna wybierał i miejsce i moment — to jasne. Tam, gdzie zabił, tam i zostawił trupa; zwłok ani nie przenosił, ani nie ciągnął, bo wtedy mógłby je prosto wrzucić do Wisły. Zabójca zatem znajduje się nie daleko znanymi kobiety. Nie-stety, dotychczas jeszcze nie zdołano ustalić, kim jest zabita. Tyle tylko, że kreśliła się kilkakrotnie w okolicy Annapola. Krytycznego dnia widzia-no ją w towarzystwie pewnego mężczyzny, który został już zatrzymany. Czy to on jednak zabił? Kto wie...

(l. m.)

Notatnik ciekawych wydarzeń

JAK RABUJĄ BANDYCI AMERYKAŃSCY

W Detroit miał miejsce ostatnio wyjątkowo zuchwały napad bandytów na bank. Oto do okienka kasjera, gdy wszyscy inni klienci byli już załatwieni, podszedł jakiś jegomość i podał do wypłaty czek. Kasjer spojrział i przecztał na czeku następujące słowa: „Wypłać pan nie mniej, niż 5000 dolarów. Wrazie próby alarmu lub zwiekania z wypłatą — padnie pan trupem na miejscu!”

Kasjer spojrzął na „klienta” i dostrzegł luźny mały rewolwer, wymierzony prosto w siebie. Bez słowa od-czytał banknoty i wręczył bandycie, który cofnął się tyłem do drzwi, gdzie stało dwóch jego kompanów z rewolwerami w kieszeniach. Zanim kasjer ochłonął z przerażenia — bandyci już zdążyli uciec autem. Cały napad trwał minuty, a przeszedł tak cicho, że urzędnik z sąsiedniej kasy nie zauważył. Bandytów nie ujęto.

SPALIŁ KOCHANKĘ W PIECU

W Szegedynie na Węgrzech zginęła w tajemniczych okolicznościach 16-letnia Ilona Toht. Przez dwa tygodnie policja daremnie jej szukała, aż do piero dwie koleżanki zaginionej zawiadomiły, że będąc z wizytą u znajomego, Alfreda Balinta, zauważyły u niego na szafie kapelusik Ilony. Balinta, który jest palaczem centralnego ogrzewania w kinie, zatrzymano. W czasie śledztwa przyznał się do zbrodni: zamordował Ilonę Toht, a cało jej spalił w piecu. Zapytany o powody — zbrodniarz cynicznie oświadczył, że Ilonka spędziła u niego noc, a rano nie chciała wyjść z pokoju. Balinta mieszkał przy kotłowni kina i nie wolno mu było przyjmować żadnych wzyt. Bał się, że obecność kobiety u niego wyjdzie najaw i że może stracić po-sadę. Zamordował więc nieszczęsną Ilonkę uderzeniem młotka, poczem ciało jej i odzież spalił w piecu. Zapomniał tylko o kapelusiku i to go zdradziło. Mordercy grozi kara śmierci.

ARESZTOWANE ŚLYNNEGO JASNOWIDZA

Wielkie wrażenie wywołało w Londynie aresztowanie słynnego jasnowidza Maondy'ego Gregory. Uchodził on za najwybitniejszego w Anglii przepowiadacza przyszłości i magika, mieszkał we wspólnym pałacu i zaliczał do swych klientów poza całą arystokracją angielską — króla i królowę oraz nabożniejszych radców indyjskich. Metoda Gregory'ego była zawsze jednako-wa: przyjmował gościa w ciemnym pokoju, kazał mu wyjąć z kieszeni wszystkie metalowe przedmioty, poczem, utkwivszy wzrok w jakiś niewi-

dzialny punkt nad głową klienta — mówił...

Przepowiednie Gregory'ego często się sprawdzały i to właśnie zyskało mu wielu zwolenników. Jednak nie na tem opierał jasnowidz swoją egzystencję. Potrafił on w czasie rozmowy z klientem zręcznie wydosztać od niego osobiste tajemnice, to też był w posiadaniu wielu, kompromitujących dane osoby wiadomości. Gregory był dobrym kupcem: informacje swoje sprzedawał, lub też poprostu szantażował niemi. Utugi czas uchodziło mu to bezkarnie, aż dopiero pewien lord nie u-ląkł się szantażysty i zawiadomił o wszystkim Scotland Yard. Gdy Gregory zjawił się u lorda po odbiór 2000 funtów, przyrzeczonych mu za „milczenie” — wyszł z sąsiedniego pokoju agenci i jasnowidza aresztowa-li. Tego zapewne nie przewidział...

UKRADZONY... APOLLO!

W Grecji istnieje surowy zakaz wywożenia z kraju jakkolwiek wyko-pańsk lub arcydzieł sztuki antycznej. Tymczasem dwóm spryciarzom udało się odepnąć i wywieźć z granic słonecznej Hellady posąg Apolla, liczący pono wiele setek lat. Władze greckie wszczęły posicę za złodziejami narodowego skarbu, ale jak dotąd — bezskutecznie. Ustalono tylko, że ktoś proponował pewnemu handlarzowi sta-roytności nabycie posągu za fanta-tyczną sumę 300.000 dolarów, ale handlarz odmówił i Apollo — znowu zniknął. Bądźmy spokojni o to, że do Polski się nie dostanie. Kto by teraz kupował greckich bogów, nawet tak przystojnych, jak... Apollo!

PIĘKNY RYSIO I JEGO NARECZONE

„Ryszard Winkler — monter, mający 350 szylingów gaży miesięcznej poszukuje odpowiedniej dla siebie to-warzyszki życia”. Tej treści ogłoszenie matrymonialne w pismach wiedeńskich stało się zaczątkiem wielkiej afery oszukańczej.

Bohater tej, młodzieńki pomocnik kancelaryjny Ryszard Winkler, drogą takich ogłoszeń zwabił dziewczynę, chcąc wyjść zamaż. Każdej przyrzekał ślub, a tymczasem brał „zaliczki”, na „urządzenie mieszkania”. W ten sposób ofiarami oszustwa padło kilkadziesiąt dziewcząt, głównie służących i ekspedjentek, które powierzyły pięk-nemu Ryszardowi wszystkie swoje oszczędności. Oszustwo się wydało — Ryszard siedzi, a panny płaczą...

W sprawach dodatku „Śladami przestępców” zgłoszenia osobiste w redakcji przyjmowane są w piątek od godz. 6 do 7 wiecz.

Godzina 7 min. 42...

Zwolniony niedawno z więzienia wiamywasz Jan Carter planuje ograbienie jublera Holsta. W chwili, gdy rozmyśla nad tem w barze — Zjawia się nagłe detektyw Flinn ze Scotland Yardu.

Nic dziwnego, że rozmowa przy stoliku się nie kleiła; choć detektywy stawiali gróź za grogiem i życzliwie pouczyli o rozkoszach uczciwego życia — Carter zbywał go monosylabami, mając wciąż przed oczami obraz jublera Holsta z dobrze wypchaną walizką w ręce. Dziesiąta była na starym zegarze, gdy Flinn podniósł się od stołu, podał rękę Carterowi i nieoczekiwanie rzucił: „Słyszysz, że mówię ci coś Billowi o pieniądzech... Carter! — Spojrzanie Flinna, świdrowało mózg stojącego przed nim bladego człowieka. — Mam dla ciebie, mimo wszystko dużo życzliwości. Jesteś zresztą dość inteligentny, aby to zrozumieć... Carter nie rób głupstw, bo masz zdecydowanie pecha!

Flinn zniknął w ciemnościach ulicy, a Carter długo

Jeszcze siedział nad ostygłą szklanką grogu i myślał. Tym razem Flinn się zawiedzie. Ha, ha, ha... Istotnie — ma pecha, ale teraz system zatriumfuje. Musi zatriumfować! Carter wyjął z kieszeni notes i zaczął coś kreślić ołówkiem: wszystko obliczone jest co do sekundy, bilet będzie miał w kieszeni, ucieczka zapewniona, kierunek obmyślony... Czegoż brakuje? Ach, tak! Brakuje trzeciego ogniwa do całości. Musi je znaleźć jutro!

Następnego dnia Carter był, jak zwykle, na posterunku przed sklepem jublera, który o 7.30 wyszedł do domu; stwierdził, że auto znowu stoi przed białym domkiem i nagłe zwrócił uwagę na młodą zgrabną dziewczynę, która z tego właśnie domku wyszła. Carterowi wpadły w oko zgrabne nóżki w przezroczystych pończoszczkach i filuterny uśmiech na zlekką ukarminowanymi wargach. Dziewczyna niosła pudło od kapeluszy, Carter podszedł nagle:

— Odprowadzę panią! — powiedział jak mógł najprzejmiej. Dziecinne spojrzenie wielkich ciemnych oczu i... śmiech. Ona, Nancy, nie lubi, jak się ją zaczepia.

— Ale pan jest taki miły i błydy, że się nawet gniewać nie można. Zresztą — widziałam pana już kilka razy przed domem... — szczebliła Nancy.

Stanowczo ta dziewczyna przypadła mu do gustu, to też rozgadał się z nią na dobre. Była pracownicą w magazynie mód i w białym domku ma klientkę. Taka młoda, ładna pani; szczęśliwa, bo kocha i jest kochana. Właśnie już w poniedziałek mają odjechać z młodym lordem Wingstonem do jego majątku... Carter omal nie podskoczył: w poniedziałek? A dziś mamy czwartek! Trzy dni czasu... Musi zdążyć...

Zeszli po schodkach na dół: dziewczyna mieszkała w ubogim domku tuż pod zwodzonym mostem na brzegu Tamizy. W chwili, gdy Carter zęgnął dziewczynę, rozległ się gwizd; most majestatycznie otworzył się nad rzeką i przepuścił wielki towarowy statek. Carter wyrwał zegarek z kie-

szeni! była godzina 7-ma minut 42!

— Czy statek codzień o tej porze tędy przepływa? — spytał gwałtownie.

— Tak! Punktualnie o 7.40 podnoszą most... A dlaczego pan o to pyta?

Carter nie odpowiedział; wie czorem w swoim notesie obok uwag o jublerze i samochodzie dorzucił:

„O 7.40 wiecz. podniesienie mostu nad rzeką; o 7.42 — przepływa statek; o 7.43 most spuszcza”. Całość planu! Poczem, zadowolony z siebie, zaczął gwizdać pod nosem.

Następnego dnia Carter czekał na dziewczynę przed białym domkiem. Przy sposobności obejrzał raz jeszcze dokładnie samochód i z zadowoleniem stwierdził, że kluczyk do rozrusznika znajduje się w worezku. Siegnął ręką przez opuszczoną szybę i schował kluczyk do kieszeni było dziełem sekundy.

W chwilę potem Carter witał wesoło Nancy, która tego dnia właśnie składała ostatnią przed wyjazdem wizytę lokatorce domu. Poszli razem na spacer; dziewczyna nabrała za-

ufania do Jana, a gdy ten jeszcze zafundował kino — ujęła go poufale pod ramię.

— Pójdziemy do Metropolis. Tam idzie film z życia miliona-rows!

— Chciałabyś mieć pieniądze? — zapytał, śmiejąc się.

— Pewnie! Pojechałabym na Południe. Mam klientki, które co rok jeżdżą na Riwierę... — westchnęła.

Carter rozczulił się na dobre; ta dziewczyna ignoła mu do serca i już widział ją w wyobraźni przy swoim boku gdzieś w Cannes nad błękitnym bezkresem morza. Wafłaka jublera ułatwi mu ten wyjazd; gdy będzie chciał — pojedzie bogał do Australji. A ona?

— Nancy! — zagadnął cichutko, gdy siedzieli w ciemnościach kina. Pojechałabyś ze mną daleko w świat?

Zdziwione spojrzenie wielkich dziecinnych oczu i ledwo dosły szalny szep: — Pojadę! — Ciepły uścisk młodej rączki kobiecej wzburzył w nim krew; przycisnął ją do ust, całował i szepotał.

D. c. n.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Niusia spojrzała na niego błędnym wzrokiem.

— O, gdybyś mógł ratować Lilijkę... — powiedziała, — gdybyś dopomógł nam do odnalezienia jej matki... Jakież byłoby ci obłe wdzięczne!

Leon drgnął.

— Czy Lilijka pamięta dokładnie, — zapytał, — w jakich okolicznościach rozłączyła ją z matką?

— Nie. Nic prawie nie pamięta. I nigdyby nie przyszło jej na myśl jechać pod Worochtę, gdyby jej tego nie poradził pewien facet... Bolek Marlewski... który kiedyś znał jej matkę.

Leon zmarszczył brew. Zapytał o adres Lilijki. Powiedziała mu.

— Świetnie, — pomyślał Leon, — znam gniazdko, więc ptaszek już mój.

To mu wystarczyło. Położył z przyzwyczajenia parę banknotów na nocnym stoliku Niusi i pożegnał się z nią.

Pytała po pijanemu:

— Nie zostaniesz?

— Nie, Niusienko, innym razem. Dziś śpieszy mi się bardzo.

Rzeczywiście, śpieszyło mu się. Postanowił zgładzić Zofję i Lilijkę. W tym celu natychmiast udał się do Artena, który był mistrzem w takich sprawach.

— Ma pan paru chłopaków do rzeczy? — zapytał Leon.

— Proszę szanownego pana, powiem odrazu: nie to, co dawniej. Teraz chłopcy tak zbabiali, że są do niczego. Poprostu nie miałbym nikogo do roboty, gdyby nie to, że ostatnio udało mi się przytapać jedną trójkę, co rzeczywiście są chłopcy, jak lale: do tańca i do różańca, na suchą i mokrą robotę, do wszystkiego zdolni.

— No to całe szczęście. Takich właśnie potrzebuję. Pan mnie zna. Gdy mnie kto zawadza w życiu, nie robię z nim ceregieli. Teraz właśnie zawadzają mi dwie kobiety. Trzeba je sprzątnąć.

— Czyli poprostu, można powiedzieć, wykończyć i wogóle... zlikwidować?

— Tak jest. Adres jednej znam, ale drugiej nie. I właśnie najważniejszą rzeczą będzie to wywahać.

— A może pan dać jakie wskazówki, szczegóły?...

— Ha, gdybym to wiedział, tobym pana, kochany Artenie, nie fatygował, a... sam dałbym sobie radę...

— Ależ co też pan mówi? Pan, zięć i spadkobierca wielkiego Mereckiego, paskudziłby się osobiście mokrą robotą? O, nie!... To nie szlachecka rzecz. Poza tem... za przeproszeniem... bałby się pan kryminału...

— Przyznaję...

— Więc tylko parę słów. Jak się te panie nazywają, ile mają lat...

— Starsza się nazywa Zofja i ma lat 35, młodsza nazywa się Lilijka... śliczna, jak obrazek. Ale i ta starsza jeszcze mogłaby się podobać... Amatorom prawdziwych kobiet — może jeszcze bardziej...

— I pan chce się ich pozbyć? Ależ to musi być bardzo ważny powód. Zgladzić dwie takie piękne kobiety?...

— To nie pańska rzecz i wogóle, jak mi pan tu będzie wtrzywał nosa, gdzie nie trzeba, to go panu utrę, że się panu odechce raz na zawsze...

— A pan szanowny będzie faskaw ze mnie warjata też nie strugać. Proszę nie myśleć, że nie wiem, jaki z pana ptaszek. Przedewszystkiem popełnił pan dwuzęstwo...

Leon zerwał się oburzony...

Ale Arten nie dał mu dojść do słowa, mówiąc:

— Poza tem wiem, że pan jeździł do Brazylii i ożenił się tam z wdową, która miała dziecko po pierwszym mężu. Dałbym sobie rękę uciąć, że Lilijka jest właśnie tą córką pierwszej żony pańskiej.

Oczy Leona ciskały błyskawice. Zanim wszakże zdążył coś rzec, Arten mówił dalej:

— Potem ożenił się pan z córką starego Mereckiego, za co grozi grubsza koza.

Leon już rzytał ze złości. Chwycił Artena i potrząsając nim, wołał:

— Milcz, ty, warjacie!... Urzynałeś się, widać, jak nieboskie stworzenie i pleciesz trzy po trzy...

— Pan szanowny raczy się wściekać, a więc ja muszę mieć rację. Musiałem trafić na bolesne miejsce.

Wyrwał się z rąk Leona, siadł na fotelu i rzekł kumpieckim tonem:

— Poco mamy się kłócić, kiedy nic łatwiejszego,

jak się porozumieć i zrobić interes, korzystny dla obu stron. Jestem do usług pańskich. Gdybym chciał pana skrzywdzić, mógłbym już dawno być u drugiej pani Walskiej w Al. Róż i wyśpiewać jej wszystko, co wiem...

Leon dobrze wyobrażał sobie, co by było... Skandal, ruina, kryminal, rozłąka z całym światem, kobietami, wszystkimi rozkoszami życiowymi... A to ciarki przeszły po skórze.

Szybko wszakże się opanował i rzekł:

— Dobrze. Grajmy w otwarte karty. Nie zamierzam niczemu. Tak, jestem dwuzęcem, pierwsza moja żona żyje... i dlatego właśnie musi umrzeć...

— A co panu zawadza jej córka?

— Lilijka?... Wie pan, wolalibyśmy ją także postać do lali... Za wiele wie... Ponieważ za bardzo już się stęskniła się za matką, możeby je połączyć... na tamtym świecie... Najlepiej byłoby, moim zdaniem, gdyby pojechała do matki... Wisła...

— Pocziwina z pana szanownego...

— Jestem w niebezpieczeństwie, więc się bronię. Jak się to nazywa w prawie? Zdaje się, że... obrona konieczna. Zato nawet uniewinniają...

— Święta racja...

— Więc mogę liczyć na pana?

— To wszystko będzie zależało od... gotii... — gwizdnął Arten, zacierając ręce...

— Ile? Gadać odrazu!

— Koszty handlowe olbrzymie. Ryzyko kolosalne. W razie wyspy samym adwokatom za trzy instancje trzeba będzie dać kilkanaście tysięcy. A kaucję za trzech także trzeba będzie płacić po kilkadziesiąt tysięcy. Dla mnie też parę groszy...

— Słowem, razem?

— Ani grosza mniej, jak dwieście tysięcy... To już tak specjalnie dla pana po znajomości liczę, jak dla stałego i dobrego klienta...

Walski aż podskoczył.

— Co? Dwieście tysięcy? — krzyknął. — Ale skąd wezmę. Swoich przecież nie mam, a jak wytiu-maczą teściowi potrzebę takiej sumy?

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

„Już teraz pani nie puszczę!”

Wśród gromady taksówek i prywatnych samochodów przycisnęła się jedna pod bramę domu, w którym znajduje się Stowarzyszenie Techników. Z samochodów wysiadły strojne panie w powłóczystych balowych sukniach, czarno ubrani panowie, dając na jaden z najpiękniejszych bali karnawałowych stolicy.

W Stowarzyszeniu Techników bala mają do dziś ustaloną markę: można się tam zabawić doskonale w dobranym towarzystwie. Zjawiają się tam ludzie z najlepszych sfer towarzyskich stolicy, zjawiają się młodzi inżynierowie, studenci. Młodzież uniwersytecka nadała ton zabawie beztrudnej, swobodnej, ale nie swawolnej.

Z taksówki wysiadły dwie panie i pan. Jedna ognista brunetka, szczupła, o błyszczących oczach, druga otulana szalem popielato-blond włosy, a z pod regularnych luków jej czarnych brwi patrzyły rozśmiane niebieskie oczka. Towarzyszący im pan, wysoki, smukły, odznaczał się nieprzeciętną urodą. Cała trójka zwróciła odrazu powszechną uwagę, zaledwie przekroczyła próg Stowarzyszenia.

Zabawa wrzała już w całej pełni. Obie panie, zaledwie znalazły się na sali tanecznej, natychmiast otoczone zostały ro-

jem młodzieży, zapraszającej do tańca.

— Pozwól, Marylo, że ja pierwszy zatańczę z tobą — zwrócił się pan do brunetki.

— Ależ naturalnie! Przyszłam tu przecież tylko dla ciebie i z nikim nie pragnę tańczyć, tylko z tobą, byleś tylko sam nie uznał tego za nudne. A więc chodź, Ziku.

Pan, przewany Zikiem, objął brunetkę i wkrótce popłynęli w pięknym tango przez śliską posadzkę tanecznej sali.

Blondynka patrzyła za nimi, zapomniawszy na chwilę o wy-czekujących jej zezwolenia na tańce.

Pokreśliła głową.

— Złe się skończy ta miłość Maryli do tego piękniśta! — westchnęła prawie półgłosem i... podała rękę najbliższemu z młodzieńców.

Po kilku minutach znaleźli się znów we trójce.

— Mógłbyś mi przynajmniej na samym wstępie tego zaoszczędzić — mówiła panna Maryla, czegoś wzburzona, do swego towarzysza.

— Moja droga — odpowiedział z wyraźnym przekąsem pan Zik, — twoje pretensje są najzupełniej nieuzasadnione.

Zawsze coś ci się wydaje i robisz mi niepotrzebne sceny! Przecież nie mogę tańczyć z zawiązanymi oczami!

— Nieprawda! Dawalesz zna-ki tej kobiecie.

— Ależ! Nie róbże tu awan-tury!

Blondynka przysłuchiwała się przez chwilę w milczeniu sprzeczce swych znajomych. Sprzeczka sprawiała jej wielką przykrość, tem bardziej że nie było dnia, by jakaś nie wybuchła. Widziała zbyt dobrze, że Zik, cieszący się wielkiem powodzeniem lekarz, przyczyn do zdenerwowania jej koleżan-ce dostarcza aż nazbyt dużo. Znany był na terenie całej Kasy Chorych, gdzie obie pracowały, z tego, że był lekkomyślnym uwodzicielem, który nie przebaczył żadnej kobiecie, jeśli mu wpadnie w oko, ale też żadna nie będzie dążyła się jego względami dłużej, niż miesiąc, dwa. Panna Maryla, urzędniczka Kasy Chorych, wyjątkowo umiała utrzymać go przy sobie już parę miesięcy. Ale wiedziała, że jego miłość skończyła się już bezpowrotnie. Podsycała ją jak mogła. Była jednak już wyczerpana ustawiczną walką o ukochanego człowieka, nie mogła się powstrzymać od zdenerwowania, a to tylko pogorszało sytuację.

Już miała się odezwać, by położyć kres nieprzyjemnej rozmowie, kiedy nagle okrzyk odwrócił jej uwagę:

— Siostrzo Halino!

Obejrzała się: przed nią stał Sławek S. w doskonałym skrojonym fraku, z rozradowaną twarzą, wyciągnął ku niej obie ręce.

— Jakież bogi sprowadzili tu pania? — wołał, całując jej obie ręce. — Co ja się pani na szukałem! Wpadła pani jak ka-mień w wodę!

Nie pytając o pozwolenie, wziął ją pod rękę i poprowadził do bufetu.

— Co się z panią działo? Co pani porabia? Dlaczego nie odpisywała pani na moje listy?

— Ale pan się zmienił! — stwierdziła, patrząc z przyjemnością na meską twarz Sławka. Patrzyły na nią jasne niebieskie oczy z takim rozradowaniem, że poczuła jakiś miły niepokój.

— Ach, jak mi dobrze było w szpitalu pod panią opieką! Nie zapomnę nigdy tych chwil rozkosznych. Kiedy nas siostra wywoziła w obawie, że bolszewicy zajmą Warszawę, my ślaliśmy, że rozbeczę się, jak dziecko! Tak, siostrzo, jak dziecko, choć przecież miałem patent na inżyniera w kieszeni! Pamięta pani, jak to pani nas wiozła na dworzec, jak papierosami obdzielała, jak dawała wskazówki, bojąc się, że wpad-

niemy w ręce jakiej niedoświadczonej siostry?...

Panna Halina potakiwała główką z uśmiechem.

— Potem wpadłem w chorobę. Gdyby nie choroba, tobym do siostry pisał i nie zgubiłbym jej z oczu. Po paru miesiącach ani słuchu o szpitalu na Prostej, listy mi zwracali, a ja się wściekałem. Nie wiedziałem, co robić. Byłem w siostrze tak zakochany, że myślałem, że zwaruję z tęsknoty. Potem trzeba było jechać zagranicę. Wróciłem niedawno i co za spotkanie!

Znów chwycił jej ręce i obsypał gorącymi pocałunkami.

— Niechże pan da spokój — bronila się słabo. — Ludzie przecież patrzają!

— Niech patrzają, niech wiedzą wszyscy, jaka mnie radość spotkała. Niech się wszyscy ze mną razem cieszą... Ale pan no Halino, chodźmy stąd, za dużo tu gwaru, a ja chcę z panią porozmawiać.

— Nie mogę nigdzie iść, bo jestem z towarzystwem.

— Pał szczęście towarzystwo, kiedy ja wreszcie mam panią! Już teraz pani nie puszczę! Idziemy?

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Echa nadużyć magistrackich przed Sądem

Mniej więcej w jesieni r. ub. poczęły uporczywie krążyć coraz to nowe pogłoski o nadużyciach sekwestраторów w magistracie.

Pierwszy zwolniony został Franciszek Łukaszewicz, przeciwko któremu wdrożono natychmiast dochodzenie o przywłaszczenie 700 zł.

Już wówczas Łukaszewicz nie negował, że z zebranych pieniędzy pobral zaległą od kilku miesięcy pensję. Następnym, lecz już innego zupełnie gatunku niesumieinnym sekwestratorem był osławiony później Markus Krasowski.

Ten wprawdzie został początkowo tylko zwolniony ze służby, lecz później jak się okazało po zaginięciu kwitariusza i tajemniczych wizytach Krasowskiego w magistracie po godzinach urzędowych, był on sprawcą szeregu obmyślanych nadużyć pieniężnych, w wyniku czego wdrożono przeciwko Krasowskiemu dochodzenie i odstawiono tam, gdzie było jego miejsce już od dawna.

W związku z tem zawieszony został w czynnościach urzędnik Menaker.

Obecnie Sąd przystępuje do rozpoznawania poszczególnych spraw, wszczętych właśnie w

związku z omawianymi nadużyciami. Onegdaj Sąd Grodzki rozpoznał sprawę przeciwko Fr. Łukaszewiczowi.

Jak wynika z zeznań oskarżonego kwotę o przywłaszcze-

nie której został oskarżony, pobral wobec niezaplacenia mu pensji za 4 miesiące.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego wydał wyrok uniewinniający.

W sprzeczce o trochę zboża zabił brata

We wsi Remuciołce, gm. Eysmonty zdarzył się ostatnio wstrząsający wypadek: brat zabił brata w sprzeczce o zboże.

Jan i Antoni Łukaszewiczowie wszczęli spór o zboże. Zna na jest zaciętość i wściekłe zapamiętanie chłopu, gdy chodzi o kawałek ziemi, lub zboże. Najpierw się kłócili, zaś potem

Jan porwał nóż i począł mordować brata. Antoni Łukaszewicz zmarł wskutek 8 ran, zadanych mu w plecy, w brzuch, w boki i w ręce.

Jan Łukaszewicz do zbrodni się przyznał — został aresztowany.

Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz.

Sukcesy strzeleckie grodnianek na zawodach w Warszawie

Na VI-tych Kobięcych zawodach Strzeleckich, organizowanych w tych dniach w Warszawie zespół Organ. Przysp. Wojs. Kobiet do Obrony Kraju - Grodno zdobył pierwsze miejsce w strzelaniu na 25 mtr. wybijając 1930 pkt. na 2000 możliwych. Zespół otrzymał puchar, jako nagrodę przechodnią Państw. Urzędu W. F. P. W.

Skład zespołu: pp. Markow Jadwiga, Owczarkówna Hele-

na, Gawronikówna Franciszka, Stocka Maria i Siwkówna Benigna.

Nowości dzisiejszej premjery teatralnej

Dzisiejszą premjerą naszego teatru będzie arcyciekawa sztuka czołowego pisarza awangardy literackiej w Paryżu Stewa Passeur'a „Kobieta, która kupiła sobie męża”. Sztuka ta po-

rusza niezmiernie ciekawy temat duszy kobiety, która dzięki swemu majątkowi może zrealizować swoje marzenia i zostać żoną ukochanego przez siebie mężczyzny, który natomiast sprzedając się uczuciem kogo innego. Wynikłe stąd zakłania psychiczne przedstawia autor kardzo śmiało w szeregu scen komicznych i pełnych grozy dramatycznej. Sztuka ze względu na podejście do tematu i śmiałość jego przeprowadzenie, wywołała tak w Paryżu, jaki w Warszawie, gdzie była grana z wielkim powodzeniem, wiele dyskusji, które często przybierały formy oryginalnych wystąpień w prasie francuskiej i polskiej, zwłaszcza ze strony kobiet.

Sensacyjną tą nowością na scenie naszej przygotowuje jako reżyser dyr. Krokowski. W wielkiej popisowej roli tytułowej wystąpi p. Marja Mrowińska, a jej kupionym mężem będzie p. Smoczyński. Poza tem obsadę stanowią pp: Hlouskówna, Schrott-Kalińska, Czechowiczówna, W. Dąbrowski, Czaplinski, Bay i Bżyzewski. Nowe dekoracje St. Grabczyka.

Obchód jubileuszu Klubu Sport. „Makabi“

Urządzona akademja sportowa w Teatrze Miejskim z okazji 15-lecia istnienia K.S. „Makabi” wypadła niezwykle imponująco. Sale teatru zapelnila publiczność po brzegi. W loży starościńskiej zasiedli p. wicestarosta Czaykowski i ref. Matlak. Okr. Urz. W. F. i P. W. reprezentował p. kpt. Reliszko, Osrodek p. por. Warchlewski.

Po przemówieniu dr. Hammera i przedstawicieli P. W. i W. F. uroczystość zakończyły popisy gimnastyczne stojące na wysokim poziomie artystycznym.

TEATR MIEJSKI Im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Dzisiaj we wtorek 28 marca b. r. o g. 20.15 w.

premjera

Kobieta, która kupiła sobie męża

Kom. w 3-ach akt. St. Passeur'a w przekł. Gorceżyńskiego
Reżyser. J. Krokowski Dekor. St. Grabczyka

Wkrótce w kinie „Apollo” ARCYPRZEBOJ SEZONU LUDZIE W HOTELU (Grand Hotel)

Każdy musi zobaczyć ten przeboj nad przeboje! Najbardziej atrakcyjny scenarj. Film — rewelacja! Wszystkie role kreowane przez najsłynniejsze gwiazdy: Greta Garbo, John Barrymore, Joan Crawford, L. Barrymore, Wallace Beery, Lewis Stone.

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Towarzystwo Bankowe w Grodnie

załatwia wszelkie czynności w zakresie Bankowości wchodzące jak: Inkaso Dyskonto wkłady terminowe i lokowania kapitałów na wyjątkowo dogodnych warunkach. Kupno i Sprzedaż Premjowych Obligacji Państwowych. Wszelkie operacja wykonywane przez odpowiedni personel fachowy solidnie i punktualnie.

Dźwiękowiec Apollo Pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15 Dominikań. 26 Dzisiaj Wstęp od 49 gr.

Kobiety bez przyszłości

rewelacyjne arcydzieło, poruszające w zupełnie nowy sposób drastyczne zagadnienia współczesnej moralności króla reżys. Clarenca Browna, wzruszająca, pełna prawdy życiowej kreacja genialnej JOAN CRAWFORD i sto procentowy amant CLARK GABLE Film, który zachwyli świat!!! Film, który wstrząsnął sumieniem! Film, który musi każdy zobaczyć!!!

„Światowid” Grodno Brygidzka 2 pocz. o g. 6, 8 i 10-jej Wstęp od 49 gr.

Wspaniały film wschodni z 1001 nocy Dzisiaj największa atrakcja sezonu odstawiający czar i poezję wschodu pt.

ŻEBRAK Z BAGDADU

z uroczą Loretta YOUNG i Otto SKINNEREM

Walny zjazd delegatów Kółek Rolniczych

Dnia 5-IV odbędzie się w Grodnie Walny Zjazd delegatów T. R. i K. R. pow. Grodzieńskiego.

Jednym z najczęściej interesujących punktów obrad, to wybór ciał zwierzchnich.

Zastępca nadużył zaufania swej firmy

Grodzieński kupiec Alperstejn posiada przedstawicielstwo Krakowskiej firmy cukierniczej „Optima” na Kresy Wsch. Ze swej strony przyjął zastępcę na Wilno w osobie niejakiego Sz. H. W tych dniach zwierzchnik pojechał do Wilna zlustrować filje. Przy rewizji ksiąg i towarów okazało się, że brakuje 602 zł. i znacznej ilości towaru. P. Alperstejn sprawę nadużycia skierował do prokuratora.



KRÓL — TO JA!!!

tak twierdzi Viasta Burlan a no!... zobaczmy czy tak jest!

Sprostowanie

W notatce p. t. „Zajście w piwiarni” w nr. 82 z dn. 23 bm. zamieszczono, że jakobyśmy skradły Mieczysławowi Mikłaszewiczowi 46 zł. Prawdą jest, że Mikłaszewicz posadził nas najnieprawdopodobniej usiłując w ten sposób otrzymać pieniądze od Januszewskiej Marji, co się zaś tyczy Janiny Poleszuk to nie było jej wcale w piwiarni podczas zatargu z Mikłaszewiczem.

(—) Marja Januszewska. (—) Janina Poleszuk.

Kradzieże

Jankowski Chaim, (Białostocka 75 doniósł policji o kradzieży drobiu wart. 30 zł.

Sołowiejczykowski Mowszy, Białostocka 63 — nieznanymi sprawcy skradli ze sklepu artykułów spożywczych oraz wyrobów tytoniowych na sumę 214 zł.

Robert Wagner zam. przy ul. Listowskiego 4, doniósł policji o przywłaszczeniu klamek oraz innych przedmiotów — przez Izaaka Chazama zamieszkałego tamże.

Leszko Antoni ze wsi Szeluchy gm. Brzostowicy zameldował o kradzieży z niezamkniętej stajni klaczy, o wartości 150 zł.

„ANGLAS” ma znowu coś nowego!

Znakomite, uznanane BOMBY-CZEKOLADOWE

„ANGLAS”

najlepszej jakości po

gr. 10 gr.

Do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych

TANIA SPRZEDAŻ POINWENTARZOWA

w Firmie J. MIKO 34x GRODNO, Dominikańska 19

Dawniej—Obecnie
Kamizelki wełn. 8.— 5.90
Skarpetki wełn. 2.20 1.65
Koszule męskie 6.— 4.50
Szelki 2.50 1.80
Krawaty 2.50 1.50
i wiele innych art.

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIEŃSKIE.

Ćwiczenia przeciwlotnicze ludności miasta Grodna

W pierwszych dniach kwietnia r.b. odbędzie się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej ludności cywilnej, w których między innymi, będzie wyłączone w godzinach wieczornych światło elektryczne. Dokładna data ćwiczeń wraz z pouczeniem dla ludności cy-

wilnej będzie podana w drodze obwieszczeń.

W interesie ludności m. Grodna leży ściśle przestrzeganie zarządzeń władz, podanych w obwieszczeniu, jak również współdziałanie i ułatwianie pracy organom bezpieczeństwa publicznego w dniu ćwiczenia.

Protest żydów grodzieńskich przeciwko represjom Niemieckim

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Grodnie ogłosiła na dzień wczorajszy zbiorowy protest społeczeństwa żydowskiego przeciwko represjom stosowa-

nym przez hitlerowskie Niemcy.

O godz. 5-iej po poł. odbył się przy ul. Zamkowej pod otwartym niebem protestacyjny wiec, na którym zostały wygłoszone przemówienia i powzięte rezolucje. W tymże czasie na znak demonstracji wszystkie sklepy żydowskie były zamknięte.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4 Wstęp od 49 gr.

Motto: Dżentelman umiera, ale pozostaje dżentelmanem

Niebywały dotychczas film

Gasnące płomienie

Człowiek, który odchodzi — Clive Brook aby

ocalić szczęście ukochanej Claudette Colbert

Osnuty na tle życia współczesnego

Obraz o niesłychanie ciekawej i frapującej treści

Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 30 gr.

Korzystajcie z okazji

Alice JOYCE, R. COLMAN Noah BEERY

w wspaniałym filmie p.t.

BRATERSTWO KRÓI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Śmigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy, w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla pozostających pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca Piotr Rodaiko

Redaktor przyjmuje od 15—18

Drak. Cioński i Recko Grodno Rydzę-Śmigłego 8.